

Krzysztof Kieślowski: "Podwójne życie Weroniki"

We wrześniu 1991 roku pojechałam na kilka dni do Paryża, TGV, Train à Grande Vitesse, Pociągiem Wielkiej Prędkości. W sierpniu sprowadziliśmy się z moim mężem-żeglarzem do nowego mieszkania, z centrum Zurichu nad Zuryskie Jezioro, chcieliśmy jak najbliżej wody. Po miesiącu byliśmy zmęczeni urządzaniem się. Byliśmy też trochę zmęczeni sobą. Obydwoje potrzebowaliśmy dużo przestrzeni i czasu w samotności od siebie, a tu taki zapieprz w kieracie i ani kroku osobno. W ramach relaksu mój Żeglarz pojechał na wystawę jachtów do Düsseldorfu, ja zaś miałam do wyboru: Kraków albo Paryż. Wahałam się, bo chciałam być w obu miejscach naraz. W końcu wybrałam Paryż, tam było więcej przestrzeni, no i ten pociąg-błyskawica, miałam ochotę na szybką jazdę. A w Paryżu pokazywano właśnie "Podwójne życie Weroniki", wszędzie widziałam plakaty. Wybrałam się więc do kina, pamiętam, jakiegoś malutkiego, w dzielnicy Marais. I tam doznałam przeżycia mistycznego. Oto byłam równocześnie w Paryżu i w Krakowie! (na dobitkę znałam kompozytora "Piwnicy", Zbigniewa Preisnera, ciekawa byłam jego muzyki, w Krakowie, tja, krytykowanej, ja zanurzyłam się z przyjemnością). Po powrocie z Paryża obejrzałam film raz jeszcze i napisałam:

Profesor Aleksander Bardini (17.11.1913 - 30.7.1995), znakomity Gość Klubu Literackiego Basi Młynarskiej (6 czerwca 1991 roku) zapytany o różnicę między kulturą masową a tak zwaną "wysoką" stwierdził, że kultura "wysoka" to taka, do której się idzie, a kultura masowa to taka, która do Ciebie przychodzi:

"Natomiast niewątpliwie mamy w tak zwanej kulturze masowej do czynienia z naturalnym, powiedziałbym, z fizykalnie naturalnym faktem pewnego rozcieńczenia jakości, bo kultura ta musi być pomyślana jako rzecz, którą każdy może wchłonąć. Wchodzi ona wszystkimi drogami w człowieka, a więc nie jest to proces, w którym następuje pewna koncentracja bazująca na wiedzy, wrażliwości, na znajomości przykładów czasów poprzednich. Kultura ta działa wprost. Ona nie przechodzi przez bardzo skomplikowany aparat odbiorczy - przychodzi, wychodzi, była, jest, nie ma."

I zaraz uzupełnił, że trzeba pamiętać o tym, iż również w kulturze masowej zdarzają się arcydzieła. A filmy, w których przecież grywał, to kultura masowa. W ostatnich latach swojego życia zagrał m.in. w "Korczaku" Andrzeja Wajdy i dwóch filmach Krzysztofa Kieślowskiego.

Weronika = Véronique?

"Są rzeczy na niebie i ziemi, o których się uczonym nawet nie śniło" - tak to mniej więcej powiedział Szekspir, a wielkość jego polega na tym, że potrafił dostrzec i nazwać sprawy, które wieki później ani trochę nie straciły - nie tracą - na aktualności. Myśleć, że wszystko zostało wyjaśnione, że jedynie jeszcze detale trzeba dopracować, ale całość się wie i nie ma niczego poza tym, jest nie tylko nieprawdą, ale i przykrością. To przecież w gruncie rzeczy byłoby boleśnie rozczarowujące, że na tym, co akurat teraz się wie, miałyby się skończyć.

Najpierw tłumaczyły świat religie. Bez reszty. Potem okazało się, że są jeszcze całe obszary, w których religijna kosmogonia nie nadgania. Tu wkroczyła na arenę nowoczesna nauka i szybko rozepchała się tak, że znowu wydaje się brakować miejsca na resztę. Dla religii wszystko, co niewyjaśnialne, było mistyką, dla nauki jest bzdurą. Jeżeli nie mieści się w ramach logicznych konstrukcji, to nie istnieje i nie ma nad czym dumać. Otóż, moim zdaniem, tylko ta kosmogonia ma sens, która zakłada istnienie **reszty**.

Ostatni film *Krzysztofa Kieślowskiego* umieściłabym bez wahania w ramach tej reszty. Tej, o której istnieniu - wobec narastającej bezsilności nauki - nikt nie wątpi, ale która jest czymś nienazwanym, nieokreślonym, niezdefiniowanym. Tajemnicą miłości, śmierci. Tajemnicą życia. Owszem, jest, ale mówić o niej trudno, bo słów brakuje.

I, tak jak autorzy scenariusza filmu, reżyser Kieślowski wraz ze stałym już scenarzystą-partnerem Krzysztofem

Piesiewiczem, nie dają żadnych wyjaśnień, tak i omówienia filmu, jego pisemne krytyki, nie powinny na siłę szukać definitywnych terminów. Tymczasem ma się wrażenie, że im więcej w filmie otwartych spraw, tym więcej pomysłów na ich zasufladkowanie. Oto kilka próbek:

W którymś z wywiadów do prasy francuskiej Krzysztof Kiesłowski wyraźnie mówi, że nie chodziło mu o problem reinkarnacji, że wcale w nią nie wierzy... W programie kinowym Paryża film był zachwalany jako "zobrazowanie reinkarnacji".

Poza tym krytyka dostrzega w nim:

Metafizykę "poruszającą młodzież, ale niezbyt strawną dla dorosłych" (*Polityka*), problem miłości i trudności w jej zaspokojeniu - "temat już wyeksploatowany, banalny" (*Przekrój*), metafizyczny kryminał (*Nouvel Observateur*), socjopolityczny pomost - "związek między istotami, krajami" (*Le Monde*), opowieść miłosną - "prostą i uczuciową" (szwajcarski *Film demnächst*), pytania o transcendencję życia (zuryski *Tages-Anzeiger*)... mistykę, dowód na istnienie duszy, filozofię o zabarwieniu ezoterycznym, próby głębokiej psychologii z nieco płytkim rezultatem... aż po potrzebę naginania fabuły filmu do finansowych możliwości i ograniczeń - przede wszystkim ograniczeń: w Polsce - tanio, we Francji - drożej, a więc tu z udziałem wielu statystów, tam - kameralniej...

Na taki pomysł wpadła Anna Tatarkiewicz w *Polityce* i w ogóle bardzo skrytykowała scenariusz, a już zwłaszcza "ze wszech miar wydumaną historię miłości".

Cała ta różnorodność w ujęciach, a nade wszystko spora rozbieżność w ocenach świadczyć może tylko o pewnej bezradności wobec ostatniego dzieła filmowego Krzysztofa Kiesłowskiego.

Są dwie dziewczyny: Polka - Weronika i Francuzka - Véronique, nie znają się, ale wydają się wiedzieć o sobie, przeczuwać swoje istnienie... czasami. Są do siebie bardzo podobne. Nie mają matek, zmarły w ich dzieciństwie, mają tylko ojców. Kochają się z mężczyznami. I mają muzykę: trzecia bohaterka filmu jest muzyka, ciągle ten sam motyw. Weronika go śpiewa - ma piękny, dziwnie piękny, przejmująco piękny głos. Véronique go słyszy - jest nauczycielką gry na instrumentach muzycznych, jej uczniowie powtarzają w kółko ten sam muzyczny wątek... Słyszy go też, gdy nikt nie gra.

<https://www.youtube.com/watch?v=fPP-7iaNa3Y>

Film jest o Weronice, która umiera i o Véronique, która kocha. Ich życia na moment krzyżują się. Véronique jest w Krakowie z autobusową wycieczką. Weronika idzie do ciotki w związku z planowaną karierą muzyczną. Obie znalazły się równocześnie na krakowskim Rynku. Weronika dostrzega Véronique: Véronique robi serię zdjęć, utrwała na nich Weronikę nie wiedząc o tym.

Zanim zaproponuję jeszcze jedną wersję interpretacji fenomenu "dwóch Weronik", z góry chciałabym uprzedzić, że należę do entuzjastów filmu (mimo że jestem dorosła), widziałam go w Paryżu i w Zurichu, uważam go nie tylko za wyjątkowo piękny, ale i za niezwykle sugestywny, pełen nakładających się na siebie treści i spraw.

Istoty filmu dopatrzyłam się choćby w rozmowie Véronique z ojcem. Véronique oznajmia, że jest zakochana, bardzo zakochana. Ojciec pyta, czy to ktoś, kogo zna. Véronique odpowiada, że nie i - tu zaskoczenie - ona też go jeszcze nie zna. "Jakże to? Nie rozumiem." - dziwi się ojciec, a Véronique na to, że ona też nie rozumie, ale jak zrozumie, wytłumaczy mu. Do końca filmu niczego nie tłumaczy, zresztą w ogóle dialogi w filmie są zredukowane do minimum, nikt nic nikomu nie tłumaczy, a film widzowi też nie. Wiele odbywa się poza porozumieniem werbalnym, czasami jest to jakiś gest, mina, ruch głową, dźwięk, obraz... a często po prostu nic.

W Véronique zakochuje się Aléxandre, autor bajek dla dzieci i jednoosobowy twórca objazdowego teatryku lalkowego. Duża część filmu opowiada o tym, jak Véronique poszukuje Aléxandre'a - to o nim opowiadała ojcu,

choć o tym nie wiedziała.

Dlaczego Weronika i Véronique są tak do siebie podobne, a jednak tak bardzo różne? Dlaczego Weronika umiera a Véronique żyje, mimo że też ma "coś z sercem"? Czy fakt, że życie jednej przecina się na moment z życiem drugiej ma być zapowiedzią rychłej śmierci Weroniki, jak to jest w ludowych przesądach? Ukazanie się sobowtóra ma oznaczać śmierć? Weronika rzeczywiście wkrótce umiera. Czy Weronika-Véronique to jedna i ta sama postać w dwóch wydaniach, jak powtórzona dwa razy marionetka w teatrze Aléxandre'a? Czy może dwie dziewczyny połączone jedną duszą, jak w jednej z alexandrowych bajek?

Jakby nie próbował rozpatrywać, coś się zawsze nie zgadza. Jeżeli sobowtóry, to czemu nie bliźniaczo podobne? Jeżeli nie sobowtóry, to skąd tyle podobieństwa: *prawie* to samo imię, pokrewne talenty, podobne zachowania w niektórych sytuacjach, zbliżone biografie, wady serca?

Tak jak ten film odebrałam, nie chodzi tu ani trochę o odpowiedzi na tego rodzaju pytania. A nawet o ich postawienie. Dla mnie jest to film o tym, że jest wiele zjawisk wokół, które przeczuwamy, które czasami w jakimś przeblysku świadomości zaistnieją i zaraz znikają, które naszym postępowaniem w jakiś sposób kierują, ale nie wiemy w jaki. Jednym słowem, że poza poznawalnym istnieją jeszcze całe sfery spraw, które są, wpływają na nasze życie, może zaznaczają się w baśniach, wierzeniach, mitach, snach, ale których nie da się, przynajmniej na danym etapie poznania, wyjaśnić.

Nie w tym rzecz, czy istnieją takie konkretne zjawiska, jak wędrowka dusz, nadprzyrodzone połączenie losu dwóch dziewcząt, przecucie miłości czy śmierci, ale że jest także pewna niedostępna dla rozumu **reszta**. Nie wiem na pewno, ale może właśnie fakt, że serce Weroniki stało się przyczyną jej śmierci, był w filmie tym znakiem: ukazaniem rozbieżności między wiedzą (tu: medyczną), a tzw. siłami wyższymi, prawami natury, czy jakby to zwał. Krakowska ciotka Weroniki, starsza pani, przygotowuje testament, a umiera jej młoda siostrzenica. Tajemnica życia i śmierci?

Nie chcę dopuścić się przeinterpretowania, ale również w tym nieomal dosłownym, obraz w obraz, ocieraniu się o siebie miłości, najintensywniejszego uczucia w życiu - i śmierci, największej ofiary wobec życia, widzę klucz do filmu Kieślowskiego. Weronika podczas udziału w koncercie upada na scenę. Umiera. Jest pogrzeb, grudy ziemi spadają na trumnę, kamera jest tak ustawiona, że ziemia sypie się na nią, ekran robi się czarny...

...po chwili rozjaśnia się - i wtedy po raz pierwszy pojawia się Véronique, jest z mężczyzną, kochają się... akcja filmu przeniosła się do Francji. Tamta nie żyje, ta kocha. Poznajemy życie Véronique, za chwilę zaistnieje miłość do Aléxandre'a. To on odkrywa w jej torebce zdjęcia z wycieczki do Krakowa, a na nich Weronikę. Véronique ogarnia niewytłumaczalne uczucie smutku, płacze. Ale Aléxandre kocha ją, całuje, zdjęcie Weroniki zostaje wgniecione w łóżko. Miłość i śmierć obok siebie, dwie największe tajemnice życia rozpatrywane w kategoriach pozapojęciowych, ponadmysłowych, nadrozumowych.

<https://www.youtube.com/watch?v=XPytlDMURaE>

"Podwójne życie Weroniki" / "La double vie de Véronique", film produkcji polsko-francuskiej, reżyseria: Krzysztof Kieślowski, scenariusz: Krzysztof Kieślowski i Krzysztof Piesiewicz, zdjęcia: Sławomir Idziak, muzyka: Zbigniew Preisner, w podwójnej roli Weroniki: Irène Jacob (nagrodzona za najlepszą rolę, Cannes '91), Aléxandre: Philippe Volter, w rolach pozostałych: Aleksander Bardini, Halina Gryglaszewska, Kalina Jędrusik (†sierpień 1991).

Nawiasem: Irène Jacob, muza Kieślowskiego, wychowywana w Genewie paryżanka, była uczennicą polskiej pianistki i profesor w klasie fortepianu w Konserwatorium genewskim, **Aldony** Budrewicz-Jacobson, o której pisałam m.in. tutaj.

*

*Pewien reżyser z Warszawy
narobił w świecie moc wrzawy,
podwójne życie
sfilmował skrycie,
dwóch dziewcząt tajemne sprawy.*

(ebs)

Krzysztof Kieślowski (27 czerwca 1941 w Warszawie - 13 marca 1996 tamże) - polski reżyser i scenarzysta filmowy. Karierę rozpoczął jako reżyser specjalizujący się w filmach dokumentalnych ("Życiorys", "Z punktu widzenia nocnego portiera"), jednak w miarę upływu czasu zaangażował się w realizację filmów fabularnych. Sporadycznie podejmował też działalność teatralną.

Jego wczesna twórczość fabularna, utożsamiana z kinem moralnego niepokoju, stanowiła paradokumentalne filmy ukazujące rzeczywistość ówczesnej Polski ("Personel", "Blizna", "Amator", "Przypadek"). Potem zwrócił się ku motywom metafizycznym, tworząc filmy psychologiczne podejmujące tematy moralne i egzystencjalne (telewizyjny cykl filmowy "Dekalog", "Podwójne życie Weroniki", trylogia "Trzy kolory").

Zmianie podlegała także estetyka: wczesna faza twórczości Kieślowskiego charakteryzowała się ascetyczną, naśladowującą dokument formą, natomiast późna - wyrafinowanymi zabiegami wizualnymi.

Reżyser był wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość, między innymi Europejską Nagrodą Filmową „Felix” oraz Złotym Lwem w Wenecji. Jego kinem inspirowali się tacy reżyserzy, jak Tom Tykwer czy Jerzy Stuhr.

<https://www.youtube.com/watch?v=hl5zOoHZ7TE>

*

Tekst ten ukazuje się też na stronie Klubu Basi Młynarskiej "Słowo i muzyka", tam jest ze zdjęciem prof. Bardiniego i informacją o zdjęciu.

*

Wywiad z Irene Jacob, muzą i aktorką Krzysztofa Kieślowskiego z 7 lipca 2016:

Poznała pani Kieślowskiego, kiedy jego twórczość doceniła międzynarodowa publiczność. Ale w Polsce jego filmy często spotykały się z niezrozumieniem i ostrą krytyką. Czy dało się odczuć, że podczas zdjęć był już w pewien sposób zrezygnowany, wypalony?

- Nie wiedziałam, w jaki sposób był postrzegany w Polsce. Wiedziałam tylko, że niektóre jego filmy blokowala cenzura. Musiał nieustannie walczyć, żeby bronić swojej twórczości. Miałam okazję zobaczyć jego filmy, zanim go poznałam. Zupełnie przez przypadek widziałam "Krótki film o zabijaniu" i "Krótki film o miłości". Bardzo mi się podobały, ale nigdy nie sądziłam, że kiedykolwiek poznam polskiego reżysera. To było krótko po otwarciu granic. Ważny moment w historii. Dla niego przygotowanie takiej polsko-francuskiej koprodukcji musiało być dużym wyzwaniem.